

Historia życia Gerlacha przedstawiona na tle politycznego rodowodu niemieckiego liberalizmu stanowi niezmiernie ciekawą i pouczającą lekturę. Odświeżenie słabości tego nurtu myślowego w Niemczech. Ukazując ewolucję liberalizmu na przestrzeni niemal dwóch stuleci, wskazała autorka zarówno na nieumiejętność uniknięcia przez neoliberalów dawnych błędów, jak i możliwość historycznej perspektywy tego ruchu o tak bogatej tradycji.

Anna Wolff-Powęska

ALFRED-MAURICE DE ZAYAS: *Anmerkungen zur Vertreibung der Deutschen aus dem Osten*. Verlag W. Kohlhammer Stuttgart, Berlin, Köln, Mainz, 1986, 227 ss.

Dość powszechnie już utrwalił się pogląd o zmierzchu zachodniemieckich organizacji rewizjonistycznych, głównie „ziomkostw” i „związków wypędzonych”. Ucichło o nich w prasie, coraz rzadziej trafiają jako temat na warsztat historyka, socjologa czy politologa. Zjawisko to wystąpiło szczególnie silnie na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Pozbawieni swej dotychczasowej bazy społecznej „zawodowi przesiedleńcy” z zaniepokojeniem obserwowali proces zanikania „niemieckiego Wschodu” w świadomości politycznej i historycznej społeczeństwa RFN. Podjęli zatem próbę ratowania „idei ziomkowskich” poprzez przerzucenie swoich rewizjonistycznych zadań na ogół obywateli, zainteresowania ich historią i współczesnością „byłych niemieckich prowincji wschodnich”. Zakres tej działalności wzrósł znacznie po dojściu do władzy koalicji CDU/CSU-FDP.

W marcu 1984 r. w „wielkiej interpelacji” w Bundestagu przedstawiony został program współpracy rządu federalnego z organizacjami przesiedleńców w dziedzinie wszechstronnej promocji „duchowych i kulturalnych tradycji niemieckiego Wschodu”, jako zasadniczej części składowej „niemieckiego narodowego dziedzictwa kulturowego”, celem udowodnienia „jedności kulturowej” podzielonej obecnie na trzy części „dawnej Rzeszy Niemieckiej”. Planowano m.in. systematyczne wydawanie obszernych publikacji poświęconych historii i kulturze „prowincji wschodniemieckich”. Jednym z elementów tej polityki jest szczególnie forsowne propagowanie problematyki rzekomych „zbrodni dokonanych na Niemcach pod koniec i po zakończeniu II wojny światowej przez ludność krajów Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej”. Temat ten pojawił się na łamach prasy, w telewizji i filmie oraz w formie licznych opracowań naukowych i popularnonaukowych. Obok kilkakrotnie wznawianej *Dokumentacji wypędzenia Niemców z Europy Wschodniej i Południowej*, w samym tylko 1985 r. pojawiły się prace W. Benza, H. Gramla, A. Hillgrubera, E. Mitzka czy H. W. Engela.

W 1986 r. ukazała się kolejna pozycja z tego nurtu, a mianowicie *Uwagi do wypędzenia Niemców ze Wschodu* autorstwa A.-M. de Zayasa. Nie jest to pierwsza praca na ten temat amerykańskiego historyka i prawnika zatrudnionego na Uniwersytecie Harvarda (USA) oraz w Instytucie M. Plancka d/s Międzynarodowych w Heidelbergu. Wcześniej opublikował on m. in. *Die Anglo-Amerikaner und die Verreibung der Deutschen* (1977), *Die Wehrmacht-Untersuchungsstelle* (1980) oraz *Zeugnisse der Vertreibung* (1983). Dzięki ścisłym kontaktom z ziomkostwami

miał on możliwość dotarcia do trudno dostępnych archiwów przesiedleńczych, m. in. archiwum *Bund der Vertriebenen*, a przede wszystkim Federalnego Archiwum Zbrodni Wypędzenia w Koblencji. Korzystał też z archiwów angielskich i amerykańskich. Obok profesorów G. Rhodego, C. Arndta czy D. Blumenwitza uznany jest więc w kręgach nie tylko ziomkowskich za znawcę „problematyki wschodniej”. Nic też dziwnego, że przedmowy do ostatnich dwóch jego prac pochodzą spod pióra H. Windelena, byłego federalnego ministra do spraw wypędzonych i znanego działacza ziomkostwa Ślązaków.

Omawiana pozycja jest właściwie drugim — zmienionym pod względem konstrukcji i układu graficznego oraz nieco rozszerzonym pod względem merytorycznym — wydaniem wspomnianych *Zeugnisse der Vertreibung*. Praca składa się z sześciu części oraz wstępu, zakończenia, też dot. wypędzenia, też międzynarodowo-prawnych oraz statystycznego załącznika, przypisów, bibliografii oraz indeksu. Uzupełnia ją ikonografia, zawierająca zdjęcia przedstawiające omawiane wydarzenia, fotografie świadków oraz kopie niektórych cytowanych dokumentów. Zasadniczy trzon książki tworzy wybór „świadczeń zbrodni” zaopatrzony krótkim komentarzem. W wyborze znalazły się „zeznania” bezpośrednich uczestników lub świadków opisywanych wydarzeń, sprawozdania badających je komisji, a także wypowiedzi działaczy i osób związanych z ruchem przesiedleńczym w RFN, w tym przedstawicieli młodego pokolenia i tzw. późnowysiedlonych. Tu też znajduje się kilka stosownie dobranych fragmentów oficjalnych dokumentów międzynarodowych, memoriałów, sprawozdań itd., a także nieco poezji i prozy „twórców wschodnioniemieckich”.

Dwie pierwsze części mają charakter wprowadzający. Autor usiłuje w nich wykazać, że jedynie dzięki prowadzonej przez Niemców od XII w. w Europie Wschodniej i Południowo-Wschodniej misji cywilizacyjnej terytoria te zawdzięczają swój wspaniały rozkwit. Dowodzi tego także wkład wybitnych „wschodnich Niemców”: F. Porschego, G. Mendela, G. Mahlera, I. Kanta czy G. Hauptmanna do kultury nie tylko ogólnoniemieckiej, ale i europejskiej. Wywody autora zdają się prowadzić do wniosku, jakoby tereny te były obecnie „stracone dla ludzkości”.

W części drugiej pt. *Prehistoria wypędzenia*, powielając stare mity o narzuceniu Niemcom „dyktatu wersalskiego” oraz „gnębieniu” w Polsce i Czechosłowacji niemieckich mniejszości narodowych, usiłuje autor dowieść tezy, że Niemcy nie ponoszą wyłącznej odpowiedzialności za wywołanie II wojny światowej oraz straty poniesione w niej przez ludność krajów wschodnioeuropejskich. Zdają się to sugerować zamieszczone w książce liczne i poświadczane „zeznaniem” przykłady wystąpienia Polaków wobec *Volksdeutschow* w pierwszych dniach wojny.

Obszerna, trzecia część pracy, to właściwy opis „zbrodni dokonanych na Niemcach pod koniec wojny”. Znalazły się tu obszernie relacje poszkodowanych i świadków wydarzeń w Prusach Wschodnich, na Pomorzu i Śląsku po wkroczeniu na te tereny wojsk radzieckich, o tragedii Niemców podczas ucieczki przez Bałtyk, a także o „bestialskim zniszczeniu Drezna” przez lotnictwo alianckie.

Część czwartą i piątą poświęcił de Zayas „bezprawnej” — jego zdaniem — decyzji o przesiedleniu ludności niemieckiej z terenów Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej oraz jej realizacji. I tu znajduje czytelnik „świadczeń” szczególnie „brutalnego i niehumanitarnego” postępowania m. in. Polaków i Czechów wobec Niemców, poparte dodatkowo angielskimi i amerykańskimi głosami protestu przeciw sposobowi prowadzenia akcji przesiedleńczej.

Relacje zebrane w części ostatniej mają z jednej strony dokumentować trudności na jakie napotykali przesiedleńcy po przybyciu do zachodnich stref okupacyj-

nych, z drugiej obrazować powstanie, rozwój i współczesność organizacji „ziomkowskich” w RFN.

Już po kilkunastu stronach lektury książki de Zayasa łatwo wyrobić sobie zdanie o poglądach politycznych autora, i o sposobie traktowania przez niego naszej niedawnej przeszłości. W zasadzie należałoby w ogóle nie podejmować polemiki z tego rodzaju opracowaniem, wszakże w odróżnieniu od innych prac powstałych w kręgach przesiedleńczych, ta znalazła się powszechnie na półkach księgarskich RFN, więc i zasięg jej oddziaływania jest znaczny. Stąd i konieczność poczynienia kilku choćby uwag.

Ogólnie znaną jest metoda obarczania odpowiedzialnością za wszelkie „krzywdy doznane przez Niemców w czasie i po II wojnie światowej” wyłącznie Związkowi Radzieckiemu i krajów socjalistycznych. Alianci zachodni winni są tylko za zbytnią uległość wobec ZSRR. Odnosi się wrażenie, jakoby autor miał pretensję do Związku Radzieckiego, że w ogóle pokonał III Rzeszę, wskutek czego Niemcy „zmuszeni” zostali do opuszczenia terenów, które w czasie wojny zajęły wojska hitlerowskie. Zarządzoną przez władze niemieckie zbyt późno ewakuację i ucieczkę ludności cywilnej nazywa on „wypędzeniem”, sugerując, jakoby niemieckie zdobycze wojenne, wysiedlenia i eksterminacja ludności wschodnioeuropejskiej miały jakieś podstawy prawne. Pisząc, iż „zbrodni” dokonywały wszystkie armie, a nie tylko niemiecka, uważają, iż „rachunki krzywd” zostały w tym zakresie jakby wyrównane. „Inną kwestią jest odpowiedzialność za zasadnicze rozstrzygnięcia sojuszników w sprawie wykorzenienia i przesiedlenia milionów Niemców”. Były one — zdaniem autora — nie tylko rodzajem zemsty, ale także „aktem nienawiści wobec Niemców”. Stanowią więc „dodatkową zbrodnię” dokonaną na narodzie niemieckim. Ich bezprawność stara się de Zayas udowodnić w *Tezach międzynarodowo-prawnych*. W jednej z nich np. pisze, że art. art. 42 - 56 „Haskiego regulaminu wojny krajowej”, który był ponoć przez Niemców respektowany, zabraniały kar kolektywnych (art. 50), a taką było „masowe wypędzenie Niemców”. W tezie 4 stwierdza: „Międzynarodowy Trybunał Wojskowy w Norymberdze określił wypędzenia dokonane przez narodowych socjalistów jako zbrodnie wojenne i zbrodnie przeciwko ludzkości. Prawo międzynarodowe ma *per definitionem* uniwersalne znaczenie i dlatego akcje wypędzenia Niemców stosownie do tej samej zasady stanowią zbrodnię wojenną i zbrodnię przeciw ludzkości”. I w pozostałych tezach w podobny sposób udowadnia „bezprawność przesiedleń”, albowiem „Sojusznicy nie mieli żadnej nieograniczonej władzy dysponowania życiem Niemców wschodnich”.

W rzeczywistości przecież w intencjach twórców decyzji o wysiedleniu ludności niemieckiej z terenów Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej, obok kwestii odpowiedzialności za zbrodnie popełnione przez niemiecką mniejszość narodową, leżał przede wszystkim problem bezpieczeństwa powojennego, czyli takiego ułożenia stosunków, które uniemożliwiłyby wykorzystanie sytuacji mniejszości, lub nawet faktu jej istnienia, dla odradzania się niemieckiego ekspansjonizmu. Aspekty te występują we wszystkich dokumentach dotyczących rozwiązania kwestii niemieckiej po II wojnie światowej i ściśle wiązały się z kształtem przyszłych granic w Europie. Odnosi się wrażenie, jakby autor nic nie wiedział o tych faktach, lub celowo je pominął.

W zamieszczonej na końcu książki bibliografii brak jest jakiegokolwiek tytułu pracy polskiej, czechosłowackiej czy radzieckiej. A szkoda. Publikacja de Zayasa mogłaby wyglądać zupełnie inaczej, gdyby dotarł on np. do unikalnego w swym charakterze opracowania P. Lippóczego i T. Walichnowskiego pt. *Przesiedlenie ludności niemieckiej z Polski po drugiej wojnie światowej w świetle dokumentów*

(Łódź 1982), która zawiera bogaty wybór najważniejszych dokumentów dotyczących prawnomiędzynarodowych podstaw przesiedlenia Niemców, międzynarodowych ocen ich zasadności oraz toku realizacji. Humanitarny sposób przeprowadzenia akcji przesiedleń został potwierdzony przez misje brytyjskie czuwające nad wykonaniem przez Polskę postanowień repatriacyjnych. W ich sprawozdaniach stwierdzono, że akcje te odbyły się sprawnie i humanitarnie i że w danej trudnej sytuacji lepiej nie mogły być one zorganizowane. Zasady przesiedlenia — które stały się przedmiotem szczególnej krytyki de Zayasa — zostały ustalone w porozumieniach międzynarodowych, zawartych z władzami radzieckimi i angielskimi w Niemczech. Warunki repatriacji Niemców były zbliżone, a często identyczne z tymi, w jakich repatriowano Polaków. Tymi samymi środkami transportu z tymi samymi urządzeniami sanitarnymi, którymi przewożono Niemców, wracali także Polacy z Niemiec. O tych faktach jednak de Zayas nie wspomina, podobnie jak pomija listy repatriantów niemieckich, w których przekazywali oni władzom polskimi wyrazy podziękowania.

Komentarza wymaga także sposób potraktowania przez autora problemu tzw. spóźnionych czy „późnoprzesiedlonych”, czyli osób, które w wyniku humanitarnej akcji łączenia rodzin stały się obywatelami RFN. Autor i na nie rozciąga definicję „wypędzonych” uważając, że zmuszeni oni zostali do opuszczenia Polski, gdzie nie stworzono im warunków do pielęgnowania języka i kultury niemieckiej. Autor przytacza tu pojedynczą i to dość subiektywną wypowiedź, obrazującą tylko jeden aspekt tego skomplikowanego problemu. Można przypuszczać że i w tym przypadku autor niezbyt dobrze orientuje się w bogatej — także niemieckiej — dokumentacji i literaturze poświęconej temu zagadnieniu. Wynika z niej jednoznacznie, że podstawowym podłożem wyjazdów „spóźnionych” do RFN były w głównej mierze względy ekonomiczne.

Spore zastrzeżenia budzi także nierzetelny warsztat naukowy omawianej pracy. Nie wszystkie znajdujące się w niej dokumenty zostały opracowane zgodnie z wymogami archiwistyki, a ich źródłowy komentarz ogranicza się często do paru zdań lub w ogóle został pominięty. Wiele spośród zamieszczonych „dokumentów” i „zeznań” budzi nieufność. Wręcz niewiarygodną wydaje się fenomenalna pamięć „świadków” w najdrobniejszych szczegółach opisujących „gwałty”, jakich na nich dokonano przed 40 laty. Podobne wątpliwości, zwłaszcza w odniesieniu do części *Polskie wystąpienia przeciw Niemcom po rozpoczęciu wojny*, wynikają z faktu, iż relacje spisywane były przed specjalnymi urzędnikami w celach propagandowych wobec protestującej Europy. Podobne sposoby wykorzystywania mniejszości niemieckiej przez propagandę III Rzeszy znane są dobrze już z okresu przedwojennego. Również przypisy, które stosowane są bardzo dowolnie i to w odniesieniu nie do wszystkich cytatów, a także styl i używane przez autora słownictwo, pozwalają stwierdzić, że omawianej pracy nie można w żadnym wypadku traktować jako publikacji naukowej czy choćby popularnonaukowej. Jest to opracowanie przygotowane dla osiągnięcia określonego celu politycznego i tej jego funkcji podporządkowywano nie tylko wyraźnie tendencyjną zawartość merytoryczną, układ treści, ale także cały zastosowany w nim system wartościowania. Bezpośrednim celem pracy de Zayasa jest — zdaniem H. Windelena udana — próba udowodnienia, że „wypędzenie Niemców z Europy Wschodniej jest największą i dotąd niezadośćuczynioną zbrodnią”, oraz że zagadnienie to jest pomijane jako przedmiot badań naukowych. Trudno wszakże zgodzić się z twierdzeniem autora, że „... ciągle jeszcze istnieje swego rodzaju tabu tej problematyki...”. Wystarczy zapoznać się z przebogatą bibliografią zawartą w cytowanej już pracy P. Lippóczego i T. Walichnowskiego, aby przekonać

się, że co najmniej w Polsce kwestii tej nie przemilcza się. Z pewnością autorowi *Uwag do wypędzenia* nie przyświecał cel obiektywnego przedstawienia tego trudnego problemu. Usiłował on raczej przekonać, że Polskie Ziemie Zachodnie i Północne należały i należą nadal do Niemców oraz że „bezprawnie” oderwane zostały od *de iure* istniejącej Rzeszy Niemieckiej. W ten sposób stara się przywrócić i utrzymać, przede wszystkim wśród młodego pokolenia RFN, emocjonalne więzi z tymi ziemiami.

Bez wątplenia więc książka de Zayasa nie stanowi jakiegoś *novum* wśród tego typu opracowań. O jej oryginalności świadczy może — mocno podkreślony przez H. Windelena w przedmowie — fakt, iż napisał ją autor nie będący „wypędzonym” ani nawet Niemcem, co ma szczególne znaczenie dla działaczy ziomkowskich. Niestety, podstawowa jej wartość polega na tym, iż pojawiła się ona jako następna z wielu podobnych publikacji, których znaczenie polityczne wzrasta wraz z ilością, a nie jakością. O tym ostatnim elemencie trudno nawet w odniesieniu do omawianej książki mówić; przeciwnie, odnosi się wręcz wrażenie, że historycy z kręgu de Zayasa uzurpowali sobie prawo wyłączności w dowolnym dysponowaniu wiedzą o przesiedleniach ludności niemieckiej z terenów Europy Wschodniej i Południowo-Wschodniej po II wojnie światowej i usiłują przekonać, że owa wiedza winna służyć jedynie interesom niemieckim, a także i to, że w tym właśnie kierunku należy profilować sposoby i charakter jej emisji.

Jerzy Kołacki

ANNA PONIATOWSKA, STEFAN LIMAN, IWONA KRĘŻAŁEK: *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982*, Wydawnictwo Polonia, Warszawa 1987, 420 ss.

W trakcie międzynarodowej sesji naukowej z okazji 60-lecia Związku Polaków w Niemczech (ZPwN) — odbytej w Poznaniu w dniach 27-28 stycznia 1983 r. — przedstawiciele Polonii zachodnioniemieckiej zaapelowali publicznie o obiektywne spojrzenie na ZPwN oraz opracowanie jego historii. Postulat ten doczekał się realizacji dopiero pod koniec 1987 r., kiedy to Wydawnictwo Polonia przekazało do księgarń obszerną, ponad 400 stronicową monografię pt. *Związek Polaków w Niemczech w latach 1922-1982*, autorstwa trzech znanych badaczy poznańskich: Anny Poniatowskiej, Stefana Limana oraz Iwony Krężałek. Już we wstępie redaktor całej pracy Jerzy Marczewski stwierdził, że „inicjatorem niniejszej pracy jest obecny prezes Związku Polaków w Niemczech ks. Edmund Forycki, który na podjęcie sprawy opracowania dziejów Związku Polaków w Niemczech uzyskał aprobatę władz naczelnych Związku, tj. Zarządu Głównego i Rady Naczelnej, a nadto przychyłność kierownictwa Zakładu Badań nad Polonią Zagraniczną PAN w Poznaniu”. Fakt ten zaważył zarówno pozytywnie, jak i negatywnie na charakterze pracy. Pomoc stypendialna Związku pozwoliła na dotarcie do nieznanych dotychczas źródeł niemieckich, ale — czego należy się domyślać — przesądziła o tym, że ma ona charakter popularnonaukowy. O innych jeszcze implikacjach wynikających z powyższego układu wspomnę w dalszej części recenzji.

Zanim przejdę do uwag bardziej szczegółowych, chciałbym podzielić się reflek-